

*Bajecznie bogaty rosyjski przedsiębiorca pozostawił po sobie niezwykle cenny opis XIX-wiecznego Krymu.*

# Tematyka kara Anatola Demid



Anatol Demidow, potomek kowala z Tuły, finansowy potentat, bonapartysta, mecenas malarzy, pisarzy i naukowców, autor relacji z podróży odznaczającej się dużymi walorami tak poznawczymi, jak i literackimi.

Jedną z obszerniejszych i jednocześnie barwniejszych relacji podróżniczych dotyczących XIX-wiecznego Krymu przypisać należy Anatolowi Demidowowi. Jego pochodzący z 1837 r. opis Tauridy stanowił fragment obszernego przekazu, relacjonującego rozległą podróż przebiegającą z Paryża przez Europę środkową, Balkany, Rosję oraz Turcję. Autor tejsze relacji, Anatolij Nikołajewicz Demidow (1813–1870), był postacią na wskroś niepospolitą. Potomek prostego kowala z Tuły, który w czasach Piotra I dorobił się, zakładając manufaktury i warsztaty produkujące na potrzeby wojska, pomnożył wielokrotnie rodzinny majątek. Do finansowej fortuny odziedziczonej po ojcu, rosyjskim dyplomacie, dołączył nadto arystokratyczne tytuły, wzbudzając tym niechęć starszych rodów arystokracji oraz monarszych dworów. Oprócz tytułu hrabiego przynależnego jego pozycji majątkowej, uzyskał od władcy Toskanii tytuł księcia di San Donato. Swym przemysłowym imperium rozlokowanym m.in. na Uralu i Syberii kierował Demidow na odległość z Paryża lub Florencji, ku irytacji cara Mikołaja I. Był też zapalonym wielbicielem postaci cesarza Napoleona Bonaparte, a jego pozycję wśród bonapartystów wzmocnił związek małżeński zawarty z Matyldą Bonaparte księżniczką de Montfort, bratanicą cesarza, córką eks-króla Westfalii Hieronima. W paryskim salonie Demidowa doszło m.in. do spotkania jego szwagra, znanego z propolskiego nastawienia, Napoleona Józefa Bonaparte z Adamem Mickiewiczem. Starannie wykształcony, był Demidow przyjacielem i mecenasem wielu twórców, zarówno pisarzy, jak i malarzy swej epoki. Zasłynął także jako kolekcjoner dzieł sztuki, a zainteresowania naukowe i wsparcie, jakiego udzielał ówczesnym badaniom, przyniosły mu tytuły członka wielu towarzystw naukowych, w tym prestiżowej Akademii Francuskiej.

Jeszcze jako dwudziestoczworoletni Demidow zorganizował i sfinansował – za niebagatelną kwotę 500 tys. ówczesnych franków – podróż naukową kilkunastu francuskich inżynierów

i badaczy różnych specjalności po europejskiej części Rosji. W wyprawie, w której sam też uczestniczył, towarzyszył mu znakomity francuski grafik i rysownik Denis Auguste Raffet (1804–1860)<sup>1</sup>. Celem ekspedycji – przebiegającej w latach 1837–1838 poprzez Wiedeń, Węgry, Wołoszczyznę i Mołdawię do południowych guberni Rosji – stało się przebadanie tamtejszych zasobów naturalnych. W efekcie powstała bogata kolekcja przyrodniczo-geologiczna, zbiór map i wykresów, ale i niepozbowione także wartości literackie sprawozdanie. Początkowo zostało ono wydane drukiem w 1839 i 1840 r. w formie korespondencji poświęconych jedynie Rosji. Autor skrył swą tożsamość pod kryptonimem Ni-Tag, pod którym odczytać należy Niżny Tagilsk, będący centrum przemysłowego imperium Demidowów. Wkrótce całość relacji dotyczącej także krain naddunajskich została opublikowana (już pod nazwiskiem Demidowa) w czterech tomach w latach 1840–1842 w paryskim wydawnictwie Ernesta Bourdina pod tytułem *Voyage dans la Russie méridionale et la Crimée, par la Hongrie, la Valachie et la Moldavie*. Wydanie to zostało zaopatrzone w bogaty materiał ilustracyjny, na który złożyło się przeszło 60 rysunków sporządzonych przez Raffeta. Książka cieszyła się dużą popularnością, czego dowodem były kolejne edycje francuskie pochodzące z oficyny Braci Gihaut (1849) i ponownie Bourdina (1854) ze wzbogaconym materiałem ilustracyjnym<sup>2</sup>. Niebawem pojawiły się przekłady całości lub znacznej części relacji Demidowa w innych europejskich językach: niderlandzkim (Zaltbommel 1840), włoskim (Turyn 1841), polskim (Warszawa 1845), angielskim (Londyn 1853, 1855), rosyjskim (Moskwa 1853), niemieckim (Wrocław 1854 i 1855) oraz hiszpańskim (Barcelona 1855, Meksyk 1860)<sup>3</sup>.

Polskie wydanie zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza ze względu na rolę, jaką relacja Demidowa odegrała w zaznajomieniu polskiego czytelnika z tematyką krymską. Edycja ta została opublikowana 16 lat po pierwszej relacji podróżniczej z Krymu w języku polskim

# Demidowska w opisie podróży z 1837 roku

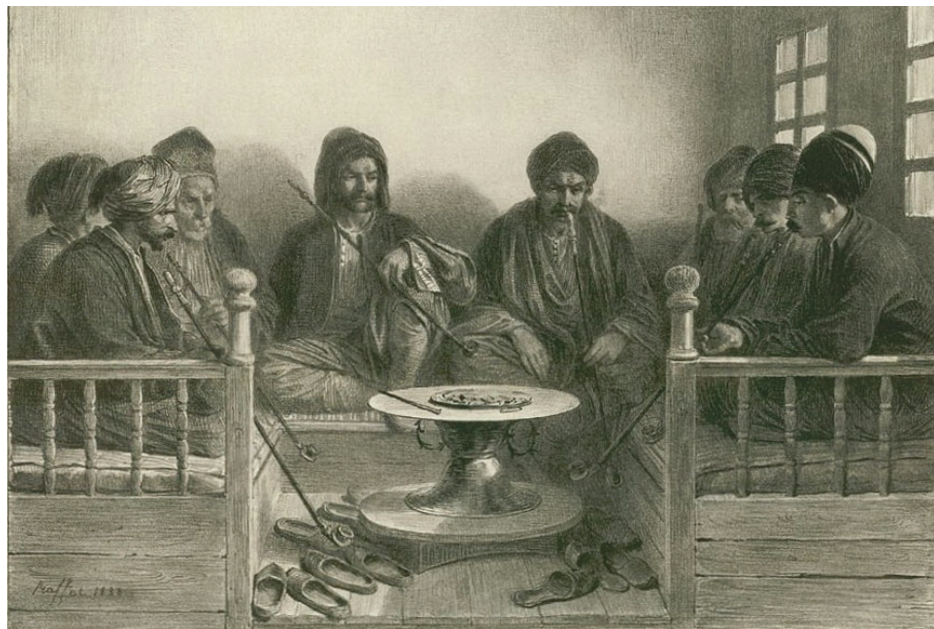
sporządzonej przez doktora Karola Kaczkowskiego. Miała też ona niewątpliwie wpływ na znajomość historii, kultury i krajobrazu Krymu przez kolejnych polskich podróżników docierających na Półwysep. Przypomnijmy, że w tym samym roku, co polski przekład Demidowa, prasy drukarskie w Warszawie opuściła relacja z wyprawy na Krym spisana przez Edmunda Chojeckiego. Ten ostatni niewątpliwie inspirował się na dziennikiem Demidowa<sup>4</sup>, z którego francuską wersją zetknął się w Paryżu rok wcześniej. W późniejszych latach pozostawał on zresztą w tych samych kręgach towarzyskich – jako współredaktor wydawanego przez Mickiewicza pisma „La Tribune des Peuples” i współpracownik księcia Napoleona Józefa Bonaparte.

Polski przekład dzieła Demidowa dokonany został – co warto podkreślić – stosunkowo wcześniej (przed tłumaczeniami na język angielski, niemiecki i rosyjski). Jego autorem był Wojciech Kazimierz Szymanowski (1801–1861)<sup>5</sup>, warszawski aktor, wydawca pisma poświęconego teatrowi „Świat Dramatyczny”, a także literat i popularyzator wiedzy. Autor tłumaczenia<sup>6</sup>, a jednocześnie nakładca, zapowiedział ukazanie się książki w specjalnym prospekcie ogłoszonym w marcu 1845 r. na łamach „Gazety Warszawskiej”. Jak pisał: „Z pomiędzy licznych podróży i opisów rozległych krain Południowej Rosji i zachwycającego Krymu, dotąd ogłoszonych drukiem w rozmaitych językach, bez zaprzeczenia najdokładniejszym, a razem najponętniejszym dziełem jest: Podróż w Rosji Południowej i Krymie w roku 1837 pod kierunkiem Anatola Demidow dokonana, przez uczonych francuskich, mianowicie pp. De Sainson, Le Play, Hout, Leveille, Rousseau, De Nordmann, Du Ponceau i słynnego malarza Raffet. Sam czynny udział tylu głośnych mężów w świecie uczonym jest niezawodną rękojmią ważności tej pracy. Tym przekonaniem wiedziony, przelożyłem na język polski pomienione dzieło, które najpóźniej około połowy maja r. b. wyjdzie na widok publiczny w 2-ch tomach, przeszło 30 arkuszy druku w 12-ce większej

obejmujących, pismem zupełnie nowym i czytelnym, ozdobione sześciu rycinami podług oryginału Krügera i Raffeta. Cena prenumeraty na to dzieło wynosi r. s. [rubli srebrnych] 2, (po wyjściu dla znacznych kosztów podwyższoną zostanie), i przyjmuje się tylko obecnie na prowincji w Królestwie po wszystkich urzędach i stacjach pocztowych po teje samej cenie.”<sup>7</sup>.

Druk wykonała oficyna typograficzna Jana Jaworskiego, natomiast wspomniane w anonsie prasowym ryciny sporządził warszawski zakład litograficzny Juliusza Volkmara Flecka<sup>8</sup>. Wbrew zapowiedziom cena w sprzedaży była taka sama, jak w prenumeracie i wynosiła 13 złotych i 10 groszy (równowartość 2 srebrnych rubli). Książka cieszyła się dość dużym powodzeniem, co potwierdzają wzmianki o jej obecności w księgozbiorach i zestawieniach bibliograficznych<sup>9</sup>. Przykładowo, znalazła się w warszawskiej czytelni Gustawa Sennewalda, trafiła też do biblioteki szkoły realnej w Łodzi, a sprzedaż w Lublinie oferowała księgarnia Stanisława Arcta<sup>10</sup>. Zalecana była przez rosyjskie władze

Wydania dzieła Demidowa zdobią ryciny sporządzone na podstawie rysunków francuskiego malarza i rysownika Denisa Auguste'a Raffeta, takie jak ta, przedstawiająca klientów kawiarni w Karasubazarze.





Karaimscy kupcy w składzie tkanin w Odessie. Kolorowana rycina według rysunku Raffeta.

oświatowe jako nagroda dla uczniów klas IV szkół realnych Królestwa Polskiego<sup>11</sup>. Egzemplarz dostępny był również w czytelni Daniela Edwarda Friedleina w Krakowie<sup>12</sup>.

Pomimo, że polska edycja dzieła Demidowa – wzorowana na francuskim pierwszym wydaniu – była dość skromna pod względem ikonograficznym, potwierdzała ona wysoki artystyczny kunszt Denisa Augusta Raffeta. Jego rysunki ze wspomnianej podróży, częstokroć na nowo opracowane przez artystę i opatrzone szatą kolorystyczną, po 1839 r. były reprodukowane pojedynczo i w odrębnych tekach graficznych. Barwne litografie zdobiły także wspomniane, ekskluzywne wydanie angielskie książki Demidowa z 1855 r. Właśnie grafiki oparte na odręcznych rysunkach sporządzonych w trakcie wyprawy przez Raffeta, obok opisów etnograficznych, decydowały o wartości tego wspólnego przedsięwzięcia. Prasa na ziemiach polskich z uwagą odnotowała kolejne edycje publikacji. Jak informowała w 1854 r. „Biblioteka Warszawska”: „Książę Demidow wydał drugą edycję swego rzadkiej piękności dzieła: *Voyage en Russie Méridionale et en Crimée, par la Hongrie, la Valachie et la Moldavie*, które po raz pierwszy wyszło w roku 1839. Od tego czasu autor powiększył je znacznie i udoskonalił; ilustracje zaś wielu ustępów poruczył wiernemu towarzyszy tej podróży, słynnemu rysownikowi francuskiemu, panu Raffet. Na czele dzieła znajduje się przepyszne popiersie Cesarza Mikołaja, a na końcu dwie karty geograficzne. Podróż ta została przetłumaczoną na angielski i niemiecki język<sup>13</sup>. Z kolei „Przegląd Poznański” chwalał rysunki Raffeta oraz walory opisów Krymu i krain nadczarnomorskich, ubolewał nad macoszym potraktowaniem ziem ukraińskich<sup>14</sup>.

Opis Demidowa wraz z rysunkami Raffeta we wspomnianej relacji podróżniczej – na tle panoramy pierwszej połowy XIX stulecia – został obszernie omówiony w literaturze przedmiotu. Świadczy o tym bogata, wielojęzyczna bibliografia poświęcona tej tematyce<sup>15</sup>. Z naszego punktu widzenia na przybliżenie zasługuje wątek dotyczący krymskich Karaimów. Podróżnicy zetknęli się z nimi już w Odessie, dynamicznie rozwijającym się mieście portowym nad Morzem Czarnym, będącym istnym tygłem narodowym. „Raffet – zanotował Demidow – wzbogacał swe teki wszystkimi scenami, które tak urozmaicona ludność przesuwała mu przed oczyma. Żydzi, Karaimi, Mołdawianie, Turcy, Małorosjanie i starorusini z charakterystyczną brodą, wszystkie te piętna tak malownicze

i urozmaicone były odszkiecowane na stronicach jego album już napełnionego.” (*Podróż*, t. I, s. 313-314). To właśnie w Odessie powstał rysunek przedstawiający karaimskich kupców we wnętrzu składu tkanin. Wizerunki dwóch różniących się między sobą wiekiem postaci na pierwszym planie, opracowane bardziej szczegółowo przez rysownika, odziane są w tradycyjny karaimski ubiór. Oprócz spodniej szaty przepasanej szerokim pasem materiału składa się on z rozpiętego wierzchniego kaftana ze stójką oraz krymki jako nakrycia głowy. Postacie te ujęte są pełnopostaciowo, w pozach wskazujących na świadome pozowanie. Bardziej swobodnie potraktowane są osoby na drugim planie. Jedna z nich odważa na wadze szalkowej kruszec, druga zdejmując zwój materiału z górnej półki.

Jednym z najstarszych siedlisk karaimskich na Krymie była dawna genueńska kolonia Kaffa, pod rządami muzułmanów zwana Kefe. Miasto mające w czasach swego rozkwitu liczyć 100 tys. mieszkańców, wśród których byli przedstawiciele wielu nacji (Tatarzy, Grecy, Ormianie, Karaimi, Turcy i Włosi), zwane było „małym Stambułem”. Otoczone murami mieściło w sobie 3600 domów mieszkalnych, 171 ujęć wody, 9 łaźni publicznych oraz dziesiątki świątyń różnych religii i wyznań. W czasach, gdy dotarli tam nasi podróżnicy, miasto nosiło już nazwę Teodozji i było zaledwie wspomnieniem dawnej świetności. Spośród licznych tu niegdyś wodotrysków zachowało się jedynie kilka, a pomiędzy zaledwie pięcioma funkcjonującymi świątyniami znajdowała się karaimska kienesza. Główną arterią handlową była – jak relacjonował Demidow – ulica Włoska wypełniona sklepami pod arkadami, będącymi w posiadaniu m.in. karaimskich kupców (t. II, 20, 238, 244, 291). Ich zbiorowy wizerunek Raffet sporządził 1 października 1837 r. Grafika (opracowana w 1844 r.) przedstawia grupę dyskutujących sześciu Karaimów w typowych strojach. Jeden z nich trzyma w dłoni orientalną fajkę z długim cybuchem. W tle dostrzec można Karaimkę z dzieckiem na ręku, a także charakterystyczny dla nadmorskich okolic Teodozji wiatrak.

Innym miastem krymskim z ludnością karaimską była Eupatoria opisywana pod słowiańską nazwą Kozłów. Rosyjski podróżnik zaobserwował tam „Karaimów w szerokich ubiorach i Tatarów z klasy wyższej, którzy cały dzień przepędzają na paleniu tytoniu przed drzwiami kawiarni”. Należą niewątpliwie do ówczesnej miejskiej elity. Oprócz handlu zaj-

mują się jako zręczni jubilerzy także rzemieślnicy: „celują oni w wyrabianiu ozdób poszukiwanych przez kobiety żydowskie i tatarskie” (II, 203, 206). Umiejętności w dziedzinie jubilerstwa potwierdzały przykłady karaimskiego rękodziela ze srebra, z którymi podróżujący członkowie ekspedycji zetknęli się podczas wystawy krajowej w Symferopolu (II, 218). Karaimi osiedlili się jako kupcy również w Nogajsku (II, 27). Położona nad Morzem Azowskim, w północnej części guberni taurydzkiej, osada targowa zaledwie w 1821 r. stała się miastem.

Ważnym ich skupiskiem był Karasubazar. Miejscem, gdzie francuski rysownik mógł do woli uwiecznić profile ówczesnych mieszkańców, była jedna z lokalnych kafeterii. „Tu Tatarzy, Ormianie, Karaimi przepędzają całe godziny w milczeniu, ciągnąc dym z wiśniowych cybuchów. Zaledwie kilka słów cicho wymówionych ożywia niekiedy te grupy poważnie ruchome. Ileż wzorów napotkał Raffet w tych niemych szynkowniach, jak mówił poświęconych drzemaniu!... Ileż pięknych i poważnych figur tam siedziało pod zawojami dziwnie ułożonymi albo pod charakterystyczną tatarską czapką. W pośród tego to wschodniego milczenia można było pochwycić delikatne odcienie rysów rozmaitych pokoleń tak łatwych do poznania.” Demidow scharakteryzował przedstawicieli napotkanych nacji. „Karaimi – jak twierdzi – odznaczają się starannym ubiorem, noszą szerokie suknie ciemnego koloru spadające w prostych fałdach i nadające im charakter poważny i surowy. Ich profil ma jakąś szlachetność (...), podbródek starannie wygolony, ręce piękne ozdobne pierścionkami”. Opisując zaś tą wieloetniczną mozaikę nie może oprzeć się wrażeniu, że „ci ludzie tak różni w obyczajach, dowcipie i zwyczajach, żyją spokojnie w zadytmionym obłoku kawiarni, zabawiają się grając w tryktraka, popijając po kilka kropel wybornej kawy gotowanej w tych skromnych zakładach. (...) Jak piękne pozy dla malarza!... Rozmaite postawy, świetne kolory, rysy wyraziste, młode, stare, dowcipne, żartownicze i poważne” (II, 227-228). Zapewne scenę opisaną powyżej ilustruje jedna z grafik Raffeta zatytułowana „Tatarzy i Ormianie w kafeterii Karasubazar”. Choć podpis nie uwzględnia Karaimów, należy doszukiwać się ich wśród postaci utrwalonych przez artystę. Rysunek powstał pod koniec pobytu na Krymie, gdyż nosi datę dzienną 10 października 1837 r.

Na trasie podróży nie mogło zabraknąć i stolicy chanów z czasów przed przyłączeniem Krymu do Rosji, tj. Bachczysaraju. Jak zapisał

w dzienniku podróży Demidow, noc po przybyciu podróżnicy spędzili w dawnym pałacu Girejów. Rankiem następnego dnia spotkali się z panem Bobowiczem, intendentem rezydencji, przekazując mu polecający list od generał-gubernatora, hrabiego Michała Woroncowa. Ta niepozorna wzmianka zasługuje na kilka słów objaśnienia. Wspomniana z nazwiska postać zaopatrująca rezydencję, to majątny karaimski kupiec z Eupatorii Sima Babowicz (1790–1855). Z innych źródeł wiadomo, że właśnie on dla upiększenia wnętrz pałacowych z upoważnienia Woroncowa sprowadzał cenne elementy wyposażenia orientalnego ze Stambułu. Starania te podjęte zostały przed zaplanowaną na wrzesień 1837 r. wizytą w Bachczysaraju cara Mikołaja i jego najbliższej rodziny. Przechadzając się główną ulicą miasta, położoną wzdłuż przepływającej obok rzeczki Czuruk-su, zwrócił Demidow uwagę na sklepy i stragany kupców karaimskich. Jak podaje, „Karaimi zachowali sobie handel materia i towarów osadniczych [tj. kolonialnych – przyp. M.P.]. Ze szczytu wysokiej sąsiedniej skały, gdzie przemieszkują, (...) przybывают każdego poranku i wabią kupujących do swoich magazynów” (II, 69, 71).

Wspomnianą sąsiednią skałą był płaskowyż Burunczak, na którym wznosiło się dawne warowne miasto Kyrk-jer, zamieszkałe w owym czasie jedynie przez Karaimów. Z powodu wyznawanej przez nich religii, będącej pierwotną wersją mozaizmu opierającego się tylko na Starym Testamencie, skalne miasteczko zwane było przez Tatarów Czufut-Kale<sup>16</sup> czyli Żydowska Twierdza. Ona też stała się celem wędrowników. „Dążyliśmy po drodze wąskiej na skałę spadzistą i śliską. Dwa wodotryski wzniesione na pochyłości góry, dostarczają wód potrzebnych Czufut-Kale; przeto ustawiczny ciąg osłów i mułów obładowanych długimi a wąskimi baryłkami, tam i z powrót przejeżdża po tej drożynie. Czufut-Kale wznosiło się o kilkaset stóp nad naszymi głowami, a domy jego właśnie na samej krawędzi skały stojące, wychylały się w przestraszającym sposobie ponad tą wyschlą otchłanią. Wszystko jest białe, wszystko wyschłe i wypalone w tym wąwozie: ostatnia spadzistość podobna do przepaści wywiodła nas na koniec na równinę, na którą wychodzi brama miasta. (...) ciasne ulice miasta, na których opoka nierówna tworzy bruk ich naturalny. Stos chałup, kilka kobiecych twarzy wychylających się ukradkiem, tworzą cały wdzięk tej przechadzki kończącej się przestrzoną prawie odosobnioną ze wszech stron spadzistym położeniem, wzniesionym przeszło

Fragment ryciny przedstawiającej dziedziniec Pałacu Chanów w Bachczysaraju. Na pierwszym planie sam rysownik podczas pracy.



na pięćset stóp pionowo nad doliną Czuruk-su. Zwiedziwszy tę osobliwość, zatrzymać się trzeba przy romantycznym grobowcu córki jednego z chanów, której życie, jak mówią, było prawdziwą historią arabską, pełną cudownych wypadków.

Kiedyśmy wszystko obejrżeli, udaliśmy się do domu rabina [karaimskiego hazzana – przyp. M.P.], który z rzadką grzecznością dopełnił obowiązków gościnności (...). Przybywszy do godnego rabina, zsiadliśmy z koni, wyszedł on naprzeciwko nas, pozdrawiając uprzejmie zwyczajem krajowym, to jest kładąc rękę prawą na sercu, potem na ustach z głową pochyloną nisko. W małym i niskim salonie zapchanym całkiem kobiercami i poduszkami, stał stół wysoki na stopę, obficie zastawiony lekkimi przysmaczkami, ciastami, konfiturami, kawą i rozmaitym winem; na niczym nie zbywało tej uczcie, którą gospodarz rozporządzał niczego sam nie dotykając się. Zasiadliśmy na poduszkach w około tego okrągłego stołu, ulegając zwyczajom zupełnie dla nas nowym, ale gospodarz wcale nie zważał na naszą niezgrabność zbyt częstą, a może nawet uderzającą. Do tego stopnia był łaskawym, że nas wprowadził do apartamentu kobiet. Tę względność winni byliśmy damie znajdującej się z nami. Pobłażanie to jednak rządziło niejaki zamieszanie w rabińskim haremie i proszono nas o chwilę zwłoki. Któż nie odgadnie przyczyny? Kiedyśmy weszli, kobiety już były pod bronią: jedna z nich mogąca mieć lat dwadzieścia, a której ubiór okazywał, że jest faworytą, zdała się być nader złąknioną naszymi odwiedzinami, cofnęła się więc zaploniona aż w framugę okna, gdzie się zasłoniła dwojgiem pięknych małych dzieci. Dwie inne kobiety wcisnąwszy się w kącik poza firanki, ukradkiem tylko patrzeć na siebie pozwoliły. Ubiór młodej kobiety był nader wykwintny: suknia jedwabna w pasy niebieskie i różowe wykazywała kibić wciętą żadną sztuką nieprzekształconą; to obcisłe odzienie w tyle i na łędźwiach, zdradzało ukradkiem kształtne ich zarysy; szeroki pas opierający się na biodrach spinał się od przodu na dwie okrągłe srebrne sprzączki wytwornej roboty. Chustka czarna z czerwonym deseniem wdziana w kształcie zawoju na pięknych nader włosach lekko splecionych; łańcuch złoty, fular na szyi i lekki spencer jedwabny żółty obszyty czarno, to wszystko składało tę malowniczą toaletę, którą uzupełniały żółte krajowe papucie. Ta miła postać zniechęcenia schylona w swoim wstydliwym pomieszeniu, opierająca się na dwojgu dzieciach, zbyt korzystny nastęrczała

przedmiot do pięknego obrazu, aby Raffet mógł pominąć tę sposobność; i w tej okoliczności rabin okazał się równie grzecznym, ułatwił malarzowi wszelkie środki, do zdjęcia tego pięknego szkicu” (II, 83-87).

Istotnie, zarówno czarno-biała grafika, jak i sporządzona na jej podstawie barwna litografia opisanej sceny rodzajowej, stały się w XIX w. niezwykle popularne. Wizerunek przedstawiający młodą karaimską kobietę z dziećmi Raffet uzupełnił jeszcze o postać służącej, wykazującej negroidalne cechy antropologiczne. Ale być może był to wyraz jego artystycznej fantazji. Niestety, nie ma pewności, czyją małżonką była sportretowana młoda Karaimka. Zgodnie z karaimską tradycją życiu religijnemu gminy przewodzili dwaj hazzani. W tym czasie jednym z nich był Mordechaj Sułtański (ok. 1772–1862) rodem z Łucka, drugim ribbi Josef, poświadczony przez relacje źródłowe z lat 30. XIX w.

Podróżnych zainteresowała także kwestia religii Karaimów. „W tym czasie i my zwiedziliśmy dwie synagogi; są to proste budowle niemające w sobie nic znakomitego, prócz dwóch egzemplarzy Starego Testamentu w kosztownych rękopisach na welinie, zwiniętych w pysznych aksamitnych futerałach, zdobnych rzeźbami srebrnymi. Karaimowie pod względem dogmatów swej wiary co do litery trzymają się ksiąg świętych.” Odrzucają oni Talmud i komentarze tzw. rabinistów, czyli zwolenników ustnej tradycji, przykładając wielką staranność w zachowywaniu Tory pisanej. „Stąd też – podaje niezbyt precyzyjnie Demidow – pochodzi ich nazwa, której wyraz *kara* (pismo) jest początkiem. Zresztą nie tylko tą główną podstawą swej wiary różnią się karaimi od czystych rabinistów.” Od wyznawców talmudycznego judaizmu różnią się także w odmiennej liturgii, sposobie obrzezania, używaniu pokarmów, a także w stopniach pokrewieństwa pozwalających lub przeszkadzających zawarciu małżeństwa. Nadmieniał ponadto, że „Karaimi uważani są wszędzie, gdzie tylko przebywają jako ludzie nieskazitelnej prawości. Zdanie to potwierdził jeden z towarzyszków naszej podróży, dawny sędzia trybunału handlowego w Odessie, który długi czas pełniąc swoje obowiązki, miał sposobność ocenić moralność wrodzoną temu ludowi. Fizjonomia Karaimów w ogólności jest uprzedzająca i otwarta; staranność o powierzchowną czystość odróżnia ich (...). Grzeczni i uprzedzający bez podłości, a zarazem doskonałi kupcy, przechowali pod uczciwą powierzchownością cały duch handlowy swojego plemienia.” Społeczność karaimska pozosta-

Jedna z najbardziej znanych rycin pochodzących z dzieła Demidowa: młoda karaimska mężatka z Kale z synami i służącą.



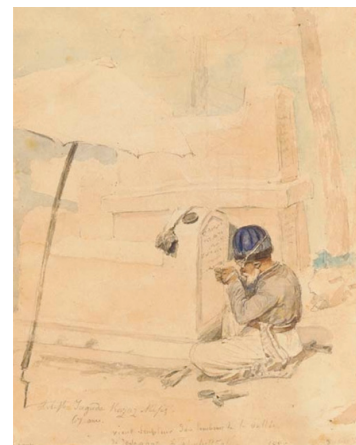
wała bardzo rozproszona, zamieszkiwali oni poza południową Rosją, także na Wołyniu i Litwie oraz w Egipcie. W południowej Rosji, tj. w Odessie, w okolicach Chersonu oraz na Krymie, nie sposób naliczyć ich więcej niż 2 000 osób (II, 87-88). Tę ostatnią uwagę Demidowa można uszczegółwić. W innym miejscu swego opracowania podaje on, iż w czterech krymskich obwodach guberni taurydzkiej (Symferopol, Eupatoria, Teodozja, Perekop) liczba ludności karańskiej wynosiła 1 383 osoby. Dla porównania Żydów było 325, zaś Greków i Ormian 2 589 (II, 348).

Wielkie wrażenie na podróżnikach wywarła nekropolia zwana Doliną Jozafata. Jej panoramę (podobnie jak i widok Czufut-Kale) sporządził Raffet, zaś Demidow opisał następująco: „Posuwając się z Czufut-Kale ku południowi, w małej odległości znajduje się dolina ozdobiona szumnym nazwiskiem Józefata, jest to cmentarz Karaimów, którego ściśnięte grobowce w nieładzie są rozrzucone pod wielkimi dębami osłaniającymi cieniem swoim religijnym tę ziemię; liczba białych nagrobków natłoczonych w tej ponurej wyrwie dochodzi do 4.000. Wszystkie mają napisy wyrzeźbione w języku hebrajskim, na niektórych nawet znajdują się daty trzech lub czterech wieków sięgające. Przebiegliśmy z wrażeniem uszanowania ten gaj milczący, gdzie się stąpa po zwłokach tylu pokoleń karańskich; pytaliśmy o przyczynę tego nieporządku, wytłumaczono nam, że trzęsienia ziemi zrzadzają niekiedy zamieszanie pomiędzy spokojnymi cieniami Józefata doliny, jakby dla spełnienia tych słów proroka: *Conquassabit capita in terra multorum*<sup>17</sup>. Idąc krętymi ścieżkami, nagle zdybaliśmy małego starca ukrytego w krzewach i zajętego wyryciem napisu hebrajskiego na świeżym kamieniu, miał on na głowie ogromną czapkę niebieską, oczy zaś swoje uzbroił przeciw promieniom słonecznym i kuzrowi parą ogromnych okularów okrągłych, związanych w tyle głowy sznurkiem; parasol malarski ocieniał małą jego osóbkę przykucniętą w trawie przy nagrobku, nad którym pracował. Zapytaliśmy tego artysty śmierci; był albowiem otoczony swojemi dziełami, od jak dawna w tych miejscach pracuje. «Od czterdziestu lat, odpowiedział. Ci, którym oddałem tę ostatnią przysługę byli moimi przyjaciółmi, moimi krewnymi; tak nie tylko dla sławy sztuki mojej pracuję; w wykonaniu więc rzemiosła, które mnie żywi przeszło lat czterdzieści więcej się znajduje niż zatrudnienie machinalne; jest w nim wspomnienie. Znałem, kochałem wielu z tych, którzy tu spoczywają, nim ich zaciągną-

łem w tę wielką kamienną księgę Józefata. Ja sam z kolei dążę ku miejscu, które przygotowałem sobie tam, pod tymi drzewami i nie wiem czyja ręka, może niezręczna, odda mi to, co ja dla drugich tylekroć razy uczyniłem.» W czasie tej rozmowy, albo raczej monologu filozoficznego starego rzeźbiarza, Raffet kreślił w swoim album rysy owego szanownego dziekana mówców pogrzebowych. Staruszek spostrzegłszy to, sam dobrowolnie uczynił zadość życzeniu swojego kolegi, jak raczył nazwać naszego malarza; gdy ten ukończył rysunek, własną ręką podpisał na nim swoje nazwisko.” (II, 88-90).

Szczęśliwie miano owego karańskiego kamieniarza zostało przeniesione także na później wykonane reprodukcje owego rysunku. Dzięki czemu dysponujemy nie tylko jego podobizną, ale i znamy tożsamość. Był nim Juhuda Kazas zwany Misiz, a szkic wykonany został przez Raffeta 18 sierpnia 1837 r. Trzy lata później artysta sporządził na jego podstawie popularną grafikę.

Mariusz Pawelec



Karański kamieniarz sportretowany przez Raffeta przy pracy na cmentarzu w Dolinie Jozafata.

## Przypisy:

<sup>1</sup> H. Giacomelli, *Raffet, son œuvre lithographique et ses eaux-fortes*, Paris 1862; A. Bry, *Raffet, sa vie et ses ouvrages*, Paris 1874; H. Béraldi, *Les Graveurs du XIXe siècle*, t. 11, Paris 1891, s. 61-149.

<sup>2</sup> J. Brivois, *Bibliographie des ouvrages illustrés du XIXe siècle*, Paris 1883, s. 119-121.

<sup>3</sup> *Catalogue de la Section des Russica, ou écrits sur la Russie en langues étrangères*, t. 1, St.-Petersbourg 1873, s. 290-291.

<sup>4</sup> Zdaniem krytyków literackich Chojecki najwięcej korzystał z relacji A. Demidowa oraz P. Koppena, zob. H. Sk. [Skimborowicz], *Podróże Polaków w 1844 i 1845*, „Przegląd Naukowy”, 1845, nr 11, s. 357.

<sup>5</sup> Ad.Gr. [A. Grąbczewski], *Szymanowski Wojciech*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 24, Warszawa 1867, s. 861-862.

<sup>6</sup> O dorobku Szymanowskiego jako tłumacza zob. L. Rogalski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa 1871, s. 738-739.

<sup>7</sup> W. Szymanowski, *Prospekt*, „Gazeta Warszawska”, 1845, nr 79, s. 1.

<sup>8</sup> A. Banach, *Polska książka ilustrowana, 1800-1900*, Kraków 1959, s. 428; I. Tessaro-Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 241.

<sup>9</sup> [W. R.] Rafalski, *Katalog ogólny książek polskich drukowanych od roku 1830 do 1850*, Lipsk 1852, s. 41; K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 1, Kraków 1872, s. 299.

<sup>10</sup> *Katalog czytelni polskiej Gustawa Sennewalda*, Warszawa 1858, s. 13; J. Konieczna, *Biblioteka Szkoły Powiatowej Realnej Niemiecko-Ruskiej w Łodzi w latach 1845-1862*, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum 9, 1999, s. 38; E. Józefowicz-Wisińska, *Popularyzacja książki przez protestantów Lublina od XIX do połowy XX wieku*, [w:] *Lublin a książka*, red. A. Krawczyk, E. Józefowicz-Wisińska, cz. 1, Lublin 2004, s. 357.

<sup>11</sup> J. Wolczuk, *Rosja i Rosjanie w szkołach Królestwa Polskiego w latach 1833-1862*, Wrocław 2005, s. 145.

<sup>12</sup> *Katalog książek polskich czytelni D.E. Friedleina*, Kraków 1853, s. 6.

<sup>13</sup> [Z. Węgierska], *Kronika z Paryża literacka, naukowa i artystyczna*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2 (54), Warszawa 1854, s. 136.

<sup>14</sup> NN, [rec.] *Voyage de Maréchal Duc de Raguze dans la Russie, en Crimée...*, „Przegląd Poznański”, t. 4, Poznań 1847, s. 262.

<sup>15</sup> É.B. Petrova, T.A. Prohorova, *Krymskie putešestviá: N.N. Murzakevič, A.N. Demidov, Simferopol' 2011*; E.V. Borš, *Krymskij voáž Anatoliá Demidova 1837 g.: ot teksta k ilustraciám*, „Izvestiá Ural'skogo federal'nogo universiteta”, Ser. 2, № 3 (130), 2014, s. 90-105; L.M. O'Connell, *Layered encounters in the cross-cultural text: Demidov's «Voyage dans la Russie méridionale»*, „Nineteenth-Century Art Worldwide” (e-journal), Vol. 9, 2010, Issue 2: [http://www.19thc-artworldwide.org/autumn10/demidovs-voyage-dans-la-russie-meridionale] dostęp 2.10.2016.

<sup>16</sup> Autor przekładu miał kłopot z polską pisownią toponimu i posłużył się spolszczoną francuską wersją fonetyczną: Tszufut-Galech (org. fr. *Tchioufout-Galeh*).

<sup>17</sup> Fraza z Ps. 110,6b wg Wulgaty: „zetrze głowy jak ziemia szeroka”.